

Wyjątkowa Droga Krzyżowa

Bogdan Twardochleb, Szczecin
 Fot.: ks. Jan Hadalski SChr

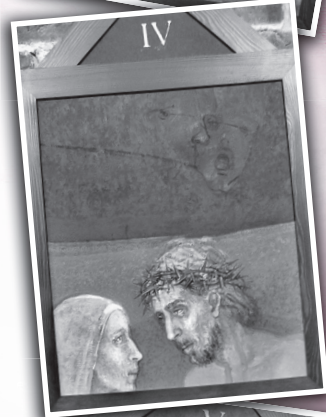
Wciąż dzwonią do mnie różni ludzie. Mówią, że są pod wielkim wrażeniem tego, co stało się w Marianowie – mówi artysta plastyk Andrzej Tomczak, profesor Wyższej Szkoły Sztuki Użytkowej w Szczecinie, pomysłodawca przedsięwzięcia.

Przygotowywał wszystko sześć lat, ale też można powiedzieć, że znacznie dłużej, bo sześć lat temu już wiedział, co chce zrobić. Od 1999 roku z ks. Janem Dziduchem, chrystusowcem, proboszczem parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Marianowie (diecezja szczecińsko-kamieńska), organizował plenery malarskie, a rok wcześniej Marianowo świętowało swoje 750-lecie, czyli jubileusz założenia klasztoru cysterek, który dał wsi początek. W 1248 roku fundował go książę szczeciński Barnim I Dobry razem z czterema rodami pomorskimi: von Osten, von Borck, von Jerichow i von Regedanz. Sprzyjała mu żona, pobożna księżna Marianna, która pięć lat wcześniej zakładała klasztor cysterek w Szczecinie.

Nie wiadomo, skąd pierwsze cysterki przybyły do Marianowa, być może z Brandenburgii. Niewyjaśnionych spraw jest wiele, lecz im bardziej wmyślać się w dzieje Marianowa, losy pokoleń z nim związanych, im dokładniej oglądać wiekowe malowidła na ołtarzu, czytać łacińskie i niemieckie napisy na belkach kościelnego stropu z owym słynnym *Soli Deo* – „Bogu samemu”, tym mocniej czuć jakąś energię, która sprawia, że Marianowo inspiruje.

W ocalałych z pożarów i wojen niewielu dokumentach klasztoru jest trochę informacji o cysterkach, a głównie o tragicznym losie Sydonii von Borck, którą w 1619 roku właśnie stąd wywieziono na śmierć do Szczecina. Marianowo, jak tysiące innych miejscowości, przeżyło też dramat ostatniej wojny. Wszyscy dawni jego mieszkańcy, Niemcy, musieli z rodzinnej wsi odejść. Przyszli mieszkańcy nowi, Polacy, z różnych rejonów, którzy daleko zostawili swoje rodzinne strony, a o dziejach Marianowa nic nie wiedzieli. Uczyli się tej wsi, poznawali ją, gospodarowali tu.

Zapewne Andrzej Tomczak nie związałby się z Marianowem, gdyby nie to, co wcześniej zrobili jego dzisiejsi mieszkańcy i ksiądz Jan Dziduch SChr, który obejmując parafię w 1993 roku, postanowił odbudować stary klasztor. Wielkim wydarzeniem było wspomniane 750-lecie Marianowa w 1998 roku. Zorganizowano wtedy konferencję naukową historyków, po raz pierwszy po wojnie ukazały się marianowskie wydawnictwa, przyjechali niemieccy marianowianie, a tutejsza grupa



POLACY Z DALEKA I Z BLISKA

teatralna zaprezentowała przedstawienie o Sydonii von Borck. Inspiracją była książka dr. Bogdana Frankiewicza, nieżyjącego już szczecińskiego archiwisty z wielkopolskiego rodu. Scenariusz napisała nauczycielka, Grażyna Grzelak, a pomagała jej bibliotekarka, Anna Leszczyńska.

Dużo by o tym wszystkim opowiadać. W 1999 roku w Marianowie zaczęły się plenery malarskie, inne działania z nimi związane, przemyślenia – nad sprawami artystycznymi, ale też nad dziejami wsi, jej klimatem, losami mieszkańców. W wyniku plenerów powstała kolekcja malarstwa współczesnego, jakiej nie ma żadna wieś w Polsce. Ruch na rzecz sztuki na koncerty do Marianowa ściągnął między innymi Stanisława Soykę, Justynę Steczkowską, Mieczysława Szcześniaka, Zbigniewa Wodeckiego. Powstała Sydonia – Stowarzyszenie na rzecz Ochrony Dziedzictwa Marianowa.

Pośród tych wszystkich zdarzeń i przemyśleń, na pewno także doświadczeń osobistych, pojawił się pomysł Andrzeja Tomczaka, aby dla Marianowa zrealizować artystyczną Drogę Krzyżową. 21 czerwca 2009 roku odbyła się jej pierwsza prezentacja i poświęcenie. Na starych, gotyckich ścianach kościoła zawisły poszczególne stacje. Na prośbę prof. A. Tomczaka namalowało je piętnastu artystów z Polski, Danii i Niemiec, każdy tylko jedną. Oprawa wszystkich, wstęp i zakończenie są autorstwa Andrzeja Tomczaka i Leszka Żebrowskiego ze Szczecina, krucyfiks na początku – Jerzego Gąsiorka z Santoka, barwny totem – Jana Szewczyka, też ze Szczecina. *Żaden z artystów, których zaprosiłem do współpracy, nie odmówił, mimo że przedsięwzięcie było ryzykowne* – podkreśla prof. Andrzej Tomczak.

21 czerwca kościół w Marianowie był pełen ludzi. Przyjechali artyści, księża z okolicznych parafii, przyszli mieszkańcy wsi, przedstawiciele władz samorządowych i szczecińskiego środowiska akademickiego. Honorowy patronat nad Marianowską Drogą Krzyżową sprawował Przełożony Generalny Towarzystwa Chrystusowego, ks. Tomasz Sielicki. Uroczystość rozpoczęła Msza Święta, której przewodniczył ks. Andrzej Orczykowski, Sekretarz Generalny Towarzystwa, on też wygłosił homilię. Przy ołtarzu towarzyszyli mu ks. Jan Mazur, duszpasterz środowisk twórczych diecezji szczecińsko-kamieńskiej i ks. Jan Hadalski SCh, red. naczelny „Mszy Świętej” i dyrektor Wydawnictwa „Hlondianum”. Po Mszy Świętej ks. Jan Dziduch przedstawił autorów poszczególnych stacji, a ks. Andrzej Orczykowski je pobłogosławił.

Piętnaście stacji – każda inna. Ich autorami są artyści młodzi, jak Sylwia Godowska i Karin Majkowska, ale też artyści z ogromnym dorobkiem, wśród nich profesorowie uczelni artystycznych. Stacje są jednakowego formatu, mają jednakie oprawy i liternicтво. Wymieńmy wszystkich artystów, którzy je malowali: Kazimierz Rochecki (Toruń), Czesław Tumielewicz (Gdańsk), Krzysztof Olszewski (Warszawa), Marek Haładuda ▶



POLACY Z DALEKA I Z BLISKA

(Poznań), Franciszek Maśluszczak (Warszawa), Elżbieta Wasyłyk (Trzcianka), Urszula Szczygieł (Niemcy), Elżbieta Pawłowska (Katowice), Karin Degett (Dania) oraz ze Szczecina: Sylwia Godowska, Karin Majdowska, Wiesława Markiewicz, Anna Wojsznis, Ryszard Kiełtyka i Wojciech Zieliński. W ten sposób powstał wyjątkowy – nie tylko w Polsce – cykl obrazów. Każda stacja jest samodzielny, w pełni dopracowanym dziełem, a wszystkie razem układają się w całość o ogromnej dynamice i sile oddziaływania.

Ma się też wrażenie, jakby każdy z artystów, malując „swoją” stację, dążył do maksymalizacji napięcia i symbolicznego przedstawienia swego widzenia całości.

Przedstawienia stricte realistyczne sąsiadują tu z obrazami symbolicznymi, nawet groteskowymi, jak stacja V („Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi”). Można się domyślać, że pod postacią Cyrenejczyka autor, prof. Czesław Tumielewicz z Gdańska, przedstawił siebie. Stacja VII („Pan Jezus znowu upada pod krzyżem”) – jej autor, Wojciech Zieliński ze Szczecina, obraz podzielił na dwie części: Chrystus leży przygnieciony belką krzyża, na której dosłownie spoczywa ciężar całego świata...



Na poświęcenie tej Drogi Krzyżowej do Marianowa specjalnie przyjechał Janusz Strobel (nie po raz pierwszy!), znakomity gitarzysta i kompozytor. Była też Anna Stankiewicz, młoda piosenkarka z Katowic. Gdy Janusz Strobel grał na gitarze, ona recytowała wiersze i fragmenty tekstów, które do malowanych przez siebie stacji napisali ich autorzy.

Malując ten obraz, myślałam przede wszystkim o ludzkim wymiarze cierpienia – napisała Urszula Szczygieł, autorka stacji XIII („Zdjęcie Chrystusa z krzyża”). Jak siostra Natanaela widzę tylko Twoje stopy/ przebite gwoździami/ – nie śmiem spojrzeć wyżej – napisała Elżbieta Pawłowska, autorka stacji IX („Przybicie do krzyża”).

O Marianowskiej Drodze Krzyżowej powstał film dokumentalny Ireneusza Paczkowskiego i Małgorzaty Prokop oraz cykl czarno-białych fotografii autorstwa Wojciecha Beszterdy z Poznania.

W drugiej części koncertu Anna Stankiewicz śpiewała nastrojowe piosenki Janusza Strobla, niektóre do tekstów Jonasza Kofty. Na bis wykonała znany przebój: *Gościu zmęczony, gościu strudzony, jeżeli kiedyś zajrzysz w te strony, wpadnij tu do nas koniecznie.*

To prawda – koniecznie trzeba wpaść do Marianowa... Dzieją się tam wyjątkowo ciekawe i ważne rzeczy. ■

